

WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło.“ Przedpłata kwartalna na pocztę i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnośnieniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 117. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnośnieniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłumaczenie z obcych języków na polski nie się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 109

Bochum, wtorek, 13 września 1898.

Rok 8.

Redakcyja, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zdemoczyć się pozwoli!

Poiacy na obczyźnie.

Bototrop. Troskliwej opieki, którą tak często otacza policya nasze polsko-katolickie towarzystwa w państwie pruskim, doznało i nasze Towarzystwo pod opieką św. Jacka. Niedawno temu zakazała nam policya odegrania sztuki teatralnej a otóż przed kilku dniami przybył komisarz obwodowy w asystencyi miejscowego komisarza i tłumacza do pomieszczenia prezesa wspomnianego Towarzystwa z żądaniem przedłożenia jemu wszelkich książek Tow. szczególnie zaś książki uchwał. Ponieważ zaś książek tych u niego nie było udano się natychmiast do sekretarza, lecz również bezskutecznie, ponieważ odnośne książki znajdowały się w szafie na sali posiedzeń. Udano się tamże w obecności przewodniczącego i rewidowano skrzętnie wszystko, przyczem sypały się różne zapytania ze strony komisarza obwodowego. Książka uchwał, o którą z góry tak chodziło, widocznie nie odpowiadała ich nadziei... Pytano się także o kalendarze „Gońca“ itd. i o różne książki. Żadna jednak z powyższych nie znajduje się w Towarzystwie. W końcu zabrano 5 książek z biblioteki, które są własnością Tow. Czytelnia Ludowych w Poznaniu — jako „podejrzane“ i po jednym egzemplarzu pieśni śpiewanych przez „Kółko sceniczne“ towarzystwa.

Może teraz policya wreszcie nabierze przekonania, że tow. nasze bynajmniej nie zagraża niemieckiemu „Vaterlandowi“ i pozostawi nas w spokoju. Jak tu powszechnie mówią, odbyła się wspomniana rewizya wskutek znanej nikczemnej denuncyacji pewnego „blattu.“

Takie trudności zrażać nas jednak nie powinny, lecz raczej zachęcać do tem gorliwszej pracy w towarzystwach. Każdy też Rodak z Bototropu winien uważać za swój najpierwszy obowiązek, aby był członkiem Tow. św. Jacka. Wiemy, że wszystko, co dobre, znosić musi prześladowania, znośmy je więc i my cierpliwie, pamiętając na słowa poety, który mówi:

Walczyć trzeba, cierpieć trzeba,

Bo bez walki nie ma życia;

Kto nie cierpiał od powicia,

Ten nie dozna w sercu nieba!

Polscy robotnicy w Bawaryi. Do „K. Pozn.“ piszą z Bawaryi: „Tak zwana „Sachsengaengeri“ rozciąga się obecnie i na Bawaryę a przynajmniej na Frankonię. Wczoraj wieczorem wracając z Würzburga spostrzegłem na dworcu w Schweinfurcie gromadę ludzi rozmawiających po polsku. Pochodzili z gubernii kalijskiej, małego miasteczka, i wracali do domu, niezadowoleni z zarobku, jaki w pobliżym Seligenstadt znaleźli. Dla małej zapłaty woleli do domu wracać. Nie byli to parobcy i dziewczęta, ale ojcowie i matki rodzin z dziećmi. Podróż tak daleka i mozolna tam i na powrót i 10 tylko tygodni pracy i zarobku lichego — to nie zachęcający przykład. Przyznawali się, że się zawiedli. Nie umieli po niemiecku. Musieli pracować w Schweinfurcie, bo pociąg nie dochodził do Ritschenhausen.“

W Düsseldorfie założone zostało towarzystwo polskie pod nazwą „Polonia.“ Istnieje tam prócz tego od kilku już lat drugie Tow. pod opieką św. Rocha.

Moguncya. W dniu 14 sierpnia rb. związało się w Moguncyi Towarzystwo polsko-katolickie pod opieką św. Rodziny, którego celem połączenie wszystkich pracujących tu Polaków w jedno bratnie grono w celu wzajemnego pouczenia się za pomocą odczytów i wykładów, oraz zachęta do życia religijnego. Wszyscy Rodacy, którzy w Moguncyi i okolicy pracują powinni należeć do nowo założonego towarzystwa.

HKT. na pocztę?!

Jeżeli jaki urząd, to z pewnością poczta, mająca znaczenie światowe, międzynarodowe, mająca służyć publiczności za jej ciężkie pieniądze jak najprzystępniej — jest najmniej powołaną do uprawiania walki stronnicej, do szerzenia zawiści plemiennej, do szerzenia germanizacji. Taką zasadą kierują się też poczty na całym świecie. A jednak na poczcie pruskiej są urzędnicy odznaczający się nienawiścią do narodowości polskiej. Że tak jest, możemy służyć dowodami.

Ze Starogardu donoszą „Gaz. Gdańskiej“ co następuje:

„Dnia 7 bm. o godzinie wpół do 8 wieczorem zakazał urzędnik pocztowy Ch. w Starogardzie ludziom mówić po polsku. Rzecz miała się tak: Po oddaniu przesyłek pocztowych rozmawiali robotnicy między sobą po polsku. Wtem wylatuje z biura urzędnik pocztowy i powiada do ludzi: „Hier darf nicht polnisch gesprochen werden.“ (Tu nie wolno mówić po polsku.)

Ponieważ to jednego pana, odsyłającego pieniądze bardzo uraziło, że ludziom po polsku mówić zakazano, więc wysłał natychmiast telegram następujący:

„Sr. Excellenz von Podbielski,
Berlin.

Seit wann ist verboten, dem Publikum im Postgebäude polnisch zu sprechen?
Pomierski.

Rückantwort bezahlt.“

Zresztą zażalenie jest w biegu. Ale nie tylko w Starogardzie taki gorliwy propagator niemieczyny na pocztę działa. Nie brak jemu podobnych i gdzieindziej, a są to zapewne tacy, którzy się nienawiścią do polskości, jaka teraz w modzie, chcą odznaczyć, aby być lepiej zapisanymi i ciągnąć korzyści.

Cesarzową austriacką zamordowano

w przeszłą sobotę dnia 10 bm. krótko po godzinie dwunastej w południe. Straszego tego czynu dopuścił się anarchista Lucchani, w chwili, gdy cesarzowa z hotelu „Beau Rivage“ w Genewie w Szwajcaryi dażyła na parowiec. Morderca rzucił się na cesarzową i przebił ją sztyletem. Cesarzowa padła, lecz wnet się podniósłszy, szła jeszcze kilka kroków, poczem straciła przytomność. Przywołany kapłan zdołał dokonać jeszcze ostatniego namaszczenia olejem św. Gdy cesarzową odniesiono do hotelu umarła niebawem, nieodzyskawszy przytomności. Mordercę aresztowano.

Zamordowana cesarzowa Elżbieta Amalia

Eugenia, urodziła się 24 grudnia 1837 jako najstarsza córka księcia Maksymiliana Józefa bawarskiego, liczyła więc obecnie niespełna 61 lat. Dnia zaś 21 kwietnia 1854 połączyła się ślubu małżeńskimi z cesarzem austriackim Franciszkiem Józefem.

Wieść o dokonaniem morderstwa na słabej niewieście telegraf rozniósł już po całym świecie. Gdy sędziwy małżonek zamordowanej cesarz Franciszek Józef został uwiadomiony o zabójstwie, powiedział do swego marszałka dworu: „Trudno pojąć, że człowiek ten targnąć mógł się na życie niewiasty, która przez swe życie nie wyrządziła nikomu żadnej krzywdy, lecz wciąż czyniła ludziom dobrze.“

Wystawę jubileuszową zamknięto, odwołano też wszelkie przedstawienia teatralne i zabawy.

Do Schönbrunn, gdzie cesarz bawi udali się wszyscy książęta i ministrowie austriaccy. Wszystkie dwory europejskie przesłały ciężko dotkniętemu tym strasznym ciosem cesarzowi telegramy, wyrażające mu głębokie współczucie.

Sekcyja lekarska, jakiej dokonano za pozwoleniem na ciele zamordowanej wykazała, że śmierć spowodowała trójkątna rana, która spowodowała zakrwawienie wewnętrzne. Zwłoki przewiezione zostaną do Wiednia. Dalsze szczegóły dodamy w przyszłym numerze.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Gdańsk. W Grzybrowskiej Pile luterski właściciel p. Langhein, rozparcelował swój majątek między samych katolików. Dotąd miał on zawsze 10 familii katolickich a tylko kilka luterskich. Obecnie, kiedy chciał posiadłość swoją rozparcelować, miał u siebie samych tylko katolików. Mamy tedy w Grzybrowskiej Pile 30 familij. Pan ten miał się wyrazić, że Niemcowi żadnemu nie sprzeda, bo oni mają sposobność kupna od kolonizacyi rządowej. Ci wszyscy panowie, co to lekkomyślnie wypuszczają z rąk ziemię polską, powinni się wobec tego ze wstydu pod ziemię zagrzebać.

Skurez. 5 bm. rano zrobiono odkrycie, że do obu tutejszych kościołów złodzieje się włamywali. Mimo usiłowań gwałtownych nie udało im się wywarzyć drzwi drugiego kościoła katolickiego. Do ewangelickiego zaś kościoła weszli przez okno, rozbili skarbonkę i zabrali co w niej znaleźli. Żandarm Liebenath aresztował człowieka, który tu był w odwiedzinach a za którym spostrzeżono ślady krwi. Zapewne zranił się przy włamywaniu się. Jedno dziecko opowiadało, że był w kościele po pieniądze i sobie palec skaleczył. To zdradziło złodzieja.

Purda. 60-letni robotnik Andrzej Jackowski spadł we wtorek tak nieszczęśliwie z naładowanego koniczyną woza, że wkrótce wskutek wewnętrznych uszkodzeń umarł.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Pruska szkoła ludowa bez nauki religii istnieje — trudno uwierzyć, a jednak jest prawdą — w Strzyminiu w powiecie międzychodzkiem. Uczęszcza do tej szkoły około 1000 dzieci polskich, które po za szkołą ledwie usłyszą jakie słówko niemieckie. Nauczyciel, ustanowiony przy tej szkole, nie umie wcale mówić po polsku, ani nawet nie rozumie naj-

prostszego zdania polskiego. Dawniej udzielano w tej szkole nauki religii w polskim języku, bo nauczyciel mówił po polsku. Niepodobieństwem zaś jest, iżby nauczyciel, ani słowa nie rozumiejący po polsku, mógł udzielać nauki religii, ponieważ nie mógłby dzieciom nic objaśniać, ani nawet nie mógłby dzieciom kazać uczyć się mechanicznie na pamięć katechizmu lub historii św., ponieważ nie umiałby poprawić dzieci, gdyby przekreślał słowa. Zapewne o tem nic nie wie minister p. dr. Bosse, któremu tak bardzo na tem zależy, żeby żadne dziecko nie wzrosło bez religii, a kiedy o tem się dowie, należy się spodziewać, że zaradzi złemu.

Odolanów. W sprawie udziału tutajszych śpiewaków w procesyi Bożego Ciała zapadł wreszcie wyrok sądowy, skazujący ich na karę 6 odnośnie 10 marek według tego, ilekroć wśród oktawy obecnością i śpiewaniem do chwały Bożej się przyczynili. Odnośny dokument brzmi, jak niżej:

„Mandat karny.

Na wniosek królewskiej prokuratury wyznacza się przeciwko panu, jako obwinionemu o branie udziału w pochodach publicznych ze śpiewami, urządzonych w Odolanowie dnia 9 i 16 czerwca r. 1898 przez katolickie Towarzystwo śpiewaków, uczestniczące wspólnie w procesjach, chociaż taki udział nie odpowiadał istniejącemu zwyczajowi i odmówiono potrzebnego do tego pozwolenia policyjnego, — przekroczenie przeciw §§ 10 i 17 w ustępie 1 ustawy o stowarzyszeniach z dnia 11-go marca roku 1850, § 74 kodeksu karnego dla Rzeszy niemieckiej, czego dowodzą świadectwa sierżanta policyjnego Derferta i nadwachmistrza Borchardta, którzy są obydwoj z Odolanowa, karę pieniężną, przynależną kasie państwowej w kwocie 10 marek, a w razie niemożności jej ściągania areszt dwudniowy (z wyznaczeniem 1 dnia aresztu za 5 m.) Zarazem nałożone są Panu koszty, wynoszące 1,20 m.

Odolanów, 1 września 1898.

Królewski sąd okręgowy.
podp. Weber.“

Powyższego pisma treść dostało 10 obywateli odolanowskich. Natomiast organista, który z urzędu swego kierował śpiewaniem łacińskich antyfon, dotąd mandatu nie otrzymał, lecz nie dla tego, że to urząd jego wymagał jego obecności i przewodniczenia śpiewowi, ale że on jest winowajcą większym i ma nadto być

Madejowe Łoże.

Opowiadanie historyczne z XI. wieku.

(Ciąg dalszy.)

— Czemu nie mówicie dalej baronie Zygrydzie? — zapytała niecierpliwie królowa — o jakimże znowu nowem donosicie niebezpieczeństwie? Zali sądzicie, że wnuka rzymskich cesarzy ulęknie się czegokolwiek i kogokolwiek? Zali myślicie, że ja słaba tylko niewiasta? Nie, przebóg! nikt nie powie, by Ryksa, córka Esona, drżała od trwogi wobec tych kozuchem cuchnących chłopów polskich! Mówcie dalej Zygrydzie.

— Nowiny, jakie otrzymałem dziś wieczorem — począł znowu rycerz — zwiastują poważne i groźne niebezpieczeństwo. Do tego psa polskiego wojewody Racibora, oprócz Masława, Skarbimira, Bolka Kruszwickiego i innych, bo któżby zdołał wymówić te barbarzyńskie nazwy polskie, wczoraj przybyła jeszcze ogromna gromada istnych zbójów mazurskich, dziczy wyległej z puszczy tamtejszych pod wodzą jakiegoś Madeja. Szpieg mój powiada, że jest ich tam ze trzysta strasznych ludzi, zarosłych jak niedźwiedzie, pół nagich w keżuchy odzianych. Tak, miłościwa pani, to wyrażają bunt. Kto wie, azali nie idą już oni, by na zamek poznański uderzyć.

— Tak, rzekła na to królowa powstając — niebezpieczeństwo jest groźne i niema chwili czasu do stracenia. Trzeba nam uciekać. O! hańbo! córka rzymskich cesarzy uciekać musi przed gromadą barbarzyńców.

Zakryła rękami twarz i zdawała się być pogrążoną w bolesną zadumę.

W tej chwili z poza jej krzesła wysunęło się młode pochole.

— Miłościwa pani, matko moja — rzekł młodzieniec — nie lękajcie się niczego, zali ja tu nie jestem? Jeźdźcie, ale ja tu zostanę i potrafię ocalić tron mego ojca i dziada.

karanym za „Aufwieglung gegen das Deutschland“ (?) Tak przynajmniej tłumaczą sobie to pominięcie dyrygenta Koła śpiewackiego.

* Ze Ślązka czyli Starej Polski.

Zmiany w duchowieństwie. Mianowani: ks. kap. Franciszek Schröter w Prudniku pierwszym kapelanem w Głogowie, ksiądz kapel. Paweł Wötzker w Kątach drugim kap. w Prudniku, ks. kapelan Amand Ballon w W. Dobrzyniu administratorem w Biedzychowicach w dekan. małopolskim, ks. Kotalla z Norok kap. w Kątach, ks. Serafin Pietryga z Cisowy kap. w Leśniku.

Pioski. Właściciel domu p. Zakrzewski, starzec 77-letni wstępuje w tych dniach w związek małżeński z pewną 45-letnią obywatelką z Mikołowa. Ojciec p. Z. ślubował po raz wtóry, mając lat 84.

W Brzozowicach pod Szarlejem panują wspaniałe stosunki zdrowotne. Wystawiono tam w roku ubiegłym dom chorych, lecz dotąd żaden chory w nim się nie znajdował. Wydzierżawiono go więc dwom lokatorom.

Katowice. W niedzielę, 18 września, odbędzie się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy (drugi) kościół katolicki.

Ruda. 73-letni starzec Łukasz Cygan, który pobierał już rentę na starość, lecz zawsze jeszcze dalej pracował na kopalni „Brandenburg“ przy maszynie, wpadł w głębię i zabił się.

Chorzów. Kopalnia „Laura“ posunęła się pod budowiska właściciela Grzegorza Szafranca, przy drodze zjazd do Królewskiej Huty położone, wskutek czego grunt p. Szafranca zapadł się. Posiedzieli zażądał tedy od właścicieli kopalni stosownego odszkodowania, którego mu jednak odmówiono. Wtedy pan Szafraniec oddał swoją sprawę sądowi.

Od Rybnika. We wtorek zgorzała w Wilchwie stodoła chałupnika Spandla. Ogólnie sądzą, że ogień podłożyła jakaś ręka zbrodnicza.

Mikołów. W przeszłą sobotę, został nowy duszpasterz mikołowski, ks. dziekan Schumann, wprowadzony uroczysto w urząd proboszcza.

Opole. Obecnego redaktora „Gazety Opolskiej“, pana Raszewskiego, skazał sąd na 30 marek, a redaktora odpowiedzialnego, pana

— Kazmierzu! — zawołała królowa — więc i ty mnie chcesz opuścić?

— Książę, ożwał się rycerz, zali nie wiecie, że oni i was gotowi zamordować ci zbójce. Zali nie wiecie, że oni nie chcą mieć króla, nie chcą wiary Chrystusowej, nie chcą, cośmy im przynieśli, pragnąc z dzikich barbarzyńców zrobić ludzi, wiarą świętą oświeconych. Szpieg mój powiada nawet, że ów Masław chce zostać samodzielnym księciem mazurskim, królem może.

— Tem bardziej, baronie Zygrydzie, powinienem tu zostać. Ta ziemia jest moją, mojem dziedzictwem po ojcu i nie mogę pozwolić na to, by mi ją rozszarpywano:

Młodzieniec mówił to dumnie a z niebieskich jego oczów błyskały promienie zapadu i ognia. Rycerz Zygryd ruszył ramionami jakby się litował nad zaślepieniem królewicza Kazimierza, a Ryksa zawołała z gniewem.

— Milcz Kazmierzu! woła naszą jest, byś z nami jechał i pojedziesz. Ja tu jestem królową, ja tu nakazuję i któż się ośmieli oprzeć nam? Zali nie wiesz, że teraz, gdyśmy sami, gdyśmy przez wszystkich opuszczeni, gdy nawet wojewoda Sławój nas porzucił i nie chce schronić się w swoim grodzie w Gąsawie, nie jesteście w stanie stawić czoła nawet stu ludziom, a cóż dopiero tym tysiącom, jakie Racibór zebrał. Nie! byłoby to wyzywaniem Wszchemocnego Boga, gdybyśmy tu pozostać chcieli. Całe nasze panowanie zamyka się w grodzie niniejszym, i choćbyśmy przeciw tym kozusznym chłopom i barbarzyńcom, bronić się mogli mocą, to jednak wkrótce z głodu i pragnienia poddaćbyśmy się im musieli. A, takiej hańby wnuka cesarzy ścierpieć nie może.

— A wreszcie — dodał baron Zygryd — jeżeli wam miłościwy książę idzie o tę dziką polską ziemię, jeżeliście porzucili pierwotny swój, a ze wszech miar godny pochwały zamiar poświęcenia się Bogu przez wstąpienie do klasztoru, to przybywszy do na-

Melcera, na 15 marek kary za obrazę policyanta Heiny.

Wiadomości ze świata.

Berlin. W sprawie zwołania parlamentu dowiaduje się monarchijska „Allg. Ztg.“ z dobrze poinformowanej strony, że nie nastąpi ono tak wcześnie, prawdopodobnie dopiero w początkach grudnia, w każdym razie nie przed ukończeniem wyborów do sejmiku pruskiego.

Niemieccy żołnierze katolicy w Kiao-Czau nie mają dotychczas duszpasterza.

W Porcie we Westfalii, w odpowiedzi na przemowę marszałka westfalskiego sejmiku prowincjonalnego, powiedział cesarz Wilhelm, jak następuje:

„Mam nadzieję, że wszystkie gałęzie życia zarobkowego naszej ojczyzny połączą się z sobą w równych częściach i w ten sposób zapewnią wielkość i rozwój całego życia zarobkowego.

„Możemy jednak do tego doprowadzić tylko wtedy, jeżeli będziemy się rozwijali w pewnych, spokojnych i niezamąconych niczym stosunkach pod ochroną pokoju, jak to wskazuje nam wyciągnięta ręka wielkiego cesarza, który tutaj nad nami stoi. Pokoju nie jednak walki armia niemiecka, jak teraz w niektórych częściach mamy sposobność ją podziwiać i cieszyć się z tego. Oby Pan dał, ażebyśmy mogli zawsze przy takiej broni starać się o pokój wszechświatowy. Wtedy i chłop westfalski będzie mógł spać spokojnie.“

Podpada, że cesarz niemiecki mówi teraz o silnej i gotowej do walki armii, jako jedynej gwarancji pokoju, podczas gdy car rosyjski wydał niedawno temu swój okólnik pokojowy, w którym żąda rozbrojenia się mocarstw. Car Mikołaj mówi wyraźnie, że ciągle zbrojenie się jest ogromnym ciężarem, który ludy z wielkim trudem znieść mogą, i jeżeli to tak dłużej potrwa, to to zbrojenie właśnie doprowadzi do nieszczęścia, którego chce się uniknąć. Wszystkie państwa mają obowiązek, żeby postarać się o to, by temu zbrojeniu raz koniec położyć.

Tak powiedział car Mikołaj w swym okólniku. Jest to ogromna różnica pomiędzy mowami obydwóch cesarzy.

Z Austrii donoszą do „Köln. Ztg.“ o

szej pięknej saskiej krainy, możecie tam otrzymać od cesarza Konrada posiłki i mieczem napowrót zdobyć Polskę.

— Nie! — zawołała królowa — Kazimierz nie mógł porzucić zamiaru poświęcenia się Bogu. Tam w ciszy klasztornej modlić się będzie za grzechy swego ojca i za grzechy tych wszystkich cuchnących kozuchem chłopów polskich, którzy śmieli przeciw nam oręż podnieść i którzy depcą świętą wiarę naszą. O! Bóg zesła pomstę na ten kraj straszny i krwawy.

Kazimierz umilkł, spuścił oczy i cofnął się z wyraźnym smutkiem na swej pięknej, młodej twarzy w głąb komnaty. Rycerz Zygryd ożwał się do królowej:

— Spieszmy się, miłościwa pani, noc zapada; im prędzej opuścimy ten zamek, tem będzie lepiej.

— Brunhildo, skończyłaś już?

— Już, miłościwa pani.

— A więc podaj mi płaszcz i jedźmy w imię Boże. Kazmierzu okryj się dobrze, bo w tym przeklętym kraju noce są zimne i wilgotne.

Kiedy dziewczyna zwana Brunhildą, podawała duży, czarny płaszcz królowej, nagle otworzyły się drzwi i do komnaty wszedł nowy rycerz. Zygryd obaczywszy go, żwawo zapytał:

— Co nowego Roderyku! z czem przyszedłeś?

Roderyk pokłonił się królowej i rzekł:

— Miłościwa pani i ty cny baronie Zygrydzie! straż postawiona na wieży zamkowej donosi, że widać ciągnące z lasów i puszczy tłumy zbrojnych, dążące ku Poznaniowi. W mieście też jest niepokój wielki, mężczyźni zbroją się, niewiasty i dzieci chronią się do domów. Kto wie, czy nie uderzą lada chwila na zamek.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wzmaganie się stałem ruchu słowiańskiego. W Wiedniu odbyli Czesi wiec, na którym zagrozili powszechnym strejkem szkolnym Czechów w Wiedniu, gdyby ich szkoła Komeńskiego nie otrzymała prawa publiczności i gdyby nie uwzględniono żądań co do budowy nowych czeskich szkół ludowych. Dla Gracu żąda „Slovenski Narod“ dwujęzyczności urzędowej, dla południowej Styrii żądają adwokaci słoweńscy odrębnej słoweńskiej izby adwokackiej.

Szwajcarska rada związkowa przyjęła urząd sędziego polubowego między Francją a Brazylią w sprawie sporu o linię graniczną między francuską Gujaną a Brazylią.

Paryż. Rewizya procesu Dreyfusa doznaje zwłoki, bo generał Zurlinden zażądał dalszych trzech dni dla zbadania aktów procesu, zanim je prześle ministerstwu sprawiedliwości.

Rzym. Nie car Mikołaj II. tylko Papież Leon XIII, pierwszy przypominał światu, że nie wojna, jeno pokój jest dla jednostek, społeczeństw, narodów i państw stanem przyrodzonym i celem ich bytu na ziemi. Otóż w Encyklice z r. 1894 z miesiąca czerwca czytamy: „Od lat wielu żyjemy raczej wśród pozorów, niż rzeczywistości pokoju. Zbrojny pokój jaki teraz panuje, stał się prawie nie do zniesienia. I czyż to ma być przyrodzonym stanem współczucia ludzi.“

Takie bolesne pytanie stawiał przed oczyma rządów i ludów Papież Leon XIII, ten wielki Orędownik miłości i prawdy wśród ziemskiego bytu zamętów.

Ojciec św. a prasa katolicka. Prasie katolickiej wyraził Papież Leon XIII na audyencji, udzielonej pewnemu niemiecko-amerykańskiemu duchownemu, który zarazem redaguje jedną z większych gazet katolickich, następującą wysoką pochwałę: „Uważam prasę, o ile stoi zupełnie na naszym stanowisku, za najodpowiedniejszy środek, aby religię i wiarę wprowadzić znowu w owe sfery, które wprawdzie utrzymują, że są katolickimi, w rzeczywistości atoli są niemi tylko z nazwiska. Katolicka prasa dociera często tam, gdzieby duszpasterzowi pod żadnym warunkiem dostać się nie było możliwym. Koło czytelników prawowiernej gazety nie rozciąga się przecież tylko na jej abonentów i ich przyjaciół, lecz na każdego, kto takie pismo lub chociażby tylko część jego dostaje do ręki. To samo odnosi się wprawdzie także do dzienników naszej świętej sprawie nieprzychylnych, ale bardzo często równoważą jedno jedyne dobre ziarno z owej strony, gdy padnie na dobry grunt, cały korzec zatrutej pszenicy, którą rozsiewają antykatolickie czasopisma“. Oby te słowa Ojca św. zapisali sobie na zawsze w pamięci czytelnicy pism katolickich i uznali w nich zachętę do najenergiczniejszego popierania i szerzenia pism katolickich!

Z różnych stron.

Linden. Tutejszy „Kriegerverein“ w roku 1894 wykluczył 56 członków, ponieważ byli równocześnie członkami socjalistycznego związku górniczego tak zwanego starego „Verbandu“. Sprawa ta długi czas zajmowała sądy. W końcu nakłoniono interesowanych do złożenia przysięgi, że nie należą już do socjalnej demokracji i starego „Verbandu“, poczem ich uwiadomiono, iż na powrót zostali członkami „Kriegervereinu.“

Beeck p. Ruhrort. Tutejsze burmistrzostwo z powodu wielkiego nspływu ludności rozdzielono na dwa komisaryaty policyjne. Komisarzowi Wollmann przydzielone zostały gminy Hamborn, Marxloh, Bruckhausen i Alsum z siedzibą w Marxloh.

W Monasterze ukradziono z woza pocztowego prawidłowo zamkniętego, worek, w którym mieściły się listy wartościowe w sumie 150,000 marek. Kradzież popełniono w drodze z dworca do poczty głównej.

Tangermünde p. Stendalem. W sąsiedniej Bismarkowej wiosce Schönhausen obchodzono 4 bm. „Sedanfest.“ Po południu wybrano się w pole i zabrano armatę, aby z niej strzelać. Osmi strzał rozwalił armatę, a kawały żelaza urwały jednemu z uczestników rękę, drugiemu 2, a trzeciemu trzy palce. W przyszłością będą bismarczycy mogli obchodzić zamiast bitwy pod „Sedanem“ bitwę pod Schön-

hausen. Najgorsze to, że popsuto działa, które się dotąd mieściło w muzeum Bismarcka.

Bladenhorst. Dnia 5 b. m. znaleziono zwłoki niejakiego Malinowskiego, pochodzącego z Poznańskiego, nad brzegiem nowo wybudowanego kanału, pomiędzy Henrychenburgiem a zakładem do podnoszenia ciężarów (Hebwerk). Nogami był tylko w wodzie a głową na nasypie kanałowym. Czy sam sobie życie odebrał, albo zamordowany został, śledztwo wykaże. Był dobrym nawet pływakiem.

Osterfeld. Onegdaj zniszczył pożar dom kowala Kalveram.

Hagen. W czasie wyborów ściślejszych udał się do kościoła w Langerfeld socjalista A. Plate i podczas popołudniowego nabożeństwa zawołał: „Es ist alles Quatsch“ poczem wznosił okrzyk na Molkenbuhr'a i Timm'a. Tutejszy sąd skazał owego socjalistę na trzy miesiące więzienia.

Strejk lekarzy wybuchł w Remscheid. Zaprzestali tam bowiem naraz lekarze kasowi przy miejscowej ogólnej kasie chorych sprawować swoje funkcyje, i kasa jest bez lekarzy, ponieważ także reszta praktykujących tam lekarzy solidaryzuje się z lekarzami kasowymi. Dotychczas było 12 lekarzy zatrudnionych dla tej kasy ku zadowoleniu członków i zarządu kasy. Jakie znaczenie ma wybuchł strejk i jak dotknięte są nim koła interesowane, łatwo sobie wyobrazić, kiedy rzeczona kasa ma 9000 członków z 14 tysiącami osób, należących do ich rodzin, więc razem należy do kasy 23,000 osób, tj. prawie połowa mieszkańców w Remscheid.

Chińczycy, Suaheli i Arabowie więcej ze strony rządu niemieckiego doznawają względów, jak Polacy pod zaborem pruskim. „Germania“ donosi bowiem, że do seminarium wschodniego w Berlinie, gdzie profesorowie uczą języków szczepów chińskich i afrykańskich, powołano 10 urzędników pocztowych, którzy uczyć się będą języka chińskiego (3), suahelskiego i hindostańskiego (4) tureckiego (2), i nowego arabskiego (1). Urzędnicy ci przeznaczeni są do służby prywatnej w koloniach niemieckich w Chinach i w Afryce, a języków uczą się dla tego, aby z krajowcami w ojczystym ich rozmówić się mogli języku. — Jeżeli chłop polski, nie znający mowy niemieckiej, w biurze po polsku zażąda znaczka pocztowego, to mu urzędnik częstokroć odpowie: „Verstehe nicht polnisch, sprechen Sie deutsch.“ Chińczykowi zaś, Turkowi lub Hindostańczykowi urzędnik niemiecki grzecznie odpowie po chińsku lub hindostańsku.

„W interesie służby“ przeniesiony został urzędnik kolejowy p. Różański ze Sremu do Rosenberga w Hanowerze.

Ustawa o margarynie zaczęła obowiązywać z dniem 1 bm. Odtąd wolno margarynę sprzedawać tylko w osobnych opakowaniach.

Zbrojna napaść hakatystów. Do warszawskiego „Kuryera Porannego“ piszą:

„Na zabawie w hotelu Duttlera w Strehlen pod Dreznem do grupy rozmawiających w języku ojczystym Polaków podszedł nagle jakiś Niemiec, krzyżując: „Zabraniam panom mówić po czesku“. Napadnięci odparli, że nie są wcale Czechami i nie mówią po czesku, karcąc jednocześnie w grzecznych, lecz ostrych słowach bezczelne wystąpienie. Wówczas Niemiec począł krzyżeć, iż zapierają się oni tylko swego czeskiego pochodzenia, miotając przytem najordynarniejszymi wyzwiskami na Słowian wogóle, w szczególności zaś na Czechów.

Napadnięci zażądali pomocy policyi. Policya jednak stanowczo odmówiła pomocy. Wtedy jeden z napadniętych udał się do gospodarza lokalu z żądaniem, aby się zapytał o nazwiska napastników. Gospodarz żądaniu temu również odmówił; na oświadczenie dopiero, iż napadnięci zażądają pomocy rosyjskiego posła (między Polakami byli bowiem przeważnie rosyjscy poddani), podszedł do grupy, otaczającej „kulturtragera“, z odpowiednim zapytaniem, spotkał się jednak tylko z gradem obelg za udzielanie rzekomym „Czechom“ pomocy.

Wkrótce potem Polacy wyszli z lokalu Duttlera i wsiedli do doróżki, udali się w drogę do Drezn. W drodze jednak znieścacka wyskoczyli ciż sami napastnicy na czele licznego zastępu Niemców, nacierając na doróżkę przy okrzykach: „Nieder mit Czechen! Nieder mit Polen!“

Jadący, wszyscy młodzi i silni ludzie w liczbę pięciu, nie mając żadnej broni przy sobie, stoczyli walkę na kije z przeciwnikami i tylko dzięki sile i przytomności umysłu, zdołali wyjść z przygody bez szwanku.

W Dreźnie udali się na wartę policyjną, zawiadamiając o napaści i żądając wyśledzenia przestępców. Policya i tym razem odmówiła pomocy, „radząc“ wytoczenie skargi sądowej. Wszczęcie jednak kroków sąd wych okazało się niewykonalnym w skutek niemożliwości dowiedzenia się nazwisk napastników. Doróżkarz wiozący napastników objaśnił, że niektórych napastników zna o tyle, że wie, iż są oni synami saskich fabrykantów, nazwisk ich jednak nie zna.

Tyle opis zajścia. „Kuryer Poranny“ dodaje od siebie:

Dozło więc do tego w kraju hakatystów, że cudzoziemiec, goszczący pod niebem Teutonów, może ponieść śmierć, a co najmniej odnieść rany, a nie ma sposobności pociągnięcia zbrodniarzy do odpowiedzialności karnej. Ładne widoki dla naszej młodzieży, zmuszonej uczyć się w Niemczech, dla naszych kupców i przemysłowców, zmuszonych niekiedy do wyjazdu za interesami.

Bliski krewny Bismarcka żyje w stanie zupełnego prawie zdziczenia w wiosce Niederlehme koło Wusterhausen. Nieszczęśliwiec ten nazywa się Moncken, i jest złączony węzłami krwi z najbliższą rodziną byłego kanclerza Niemiec. W okolicy wsi Niederlehme, gdzie Monckenowie mieli niegdyś swe dobra, znany jest kuzyn Bismarcka pod nazwą „Mesyasza“, za którego nieszczęśliwy Moncken chce uchodzić. Widzą go tu nieraz błakającego się po lasach, jest wysokiego wzrostu, pochylony ku ziemi, jakby za czemś szukał, ręce miewa w tył zarzucone, nosi nadzwyczaj długie włosy, chodzi w łachmanach. Na obcych sprawia on wrażenie obłąkanego i człowieka niskiego pochodzenia, ale kto się wda z nim w dłuższą rozmowę, przekona się, że ten człowiek pochodzi z lepszego domu, używa bowiem w rozmowie wyrazów wyszukanych. Gdy pewien podróżny przystąpił doń i zapytał: „No, Mesyaszu, co powiesz o śmierci Bismarcka?“ Dziwak mu odpowiedział: „Nie mam nic do powiedzenia. Mój kuzyn Bismarck uległ tak samo śmierci, jako i wy wszyscy jej uleść będziecie musieli. Tylko ja jeden przeżyję ludzi, gdyż jestem Mesyaszem, którego godzina wkrótce wybije. Wtedy wam będzie szampań spływał z dachu rynnami.“ Mesyasza liczy lat 60 i otrzymuje od rodziny Bismarcka dożywotnie wsparcie.

Nadesłano.

Alwernia w Galicyi. Klasztor św. Franciszka w Alwernii na górze wysokiej stoi — odnowiony z ofiar ludu pracującego na Górnym Śląsku — buduje obecnie wieżę wysoką dla Pana Jezusa cudownego. Klasztor biedny puka do serc robotników polskich w Westfalii prosząc o ofiary łaskawe na budowę wieży. — Kto przysła cfiarę co najmniej 2 marki, otrzyma pocztą obraz fundacyjny Pana Jezusa cudownego, oraz ma udział w Mszy św. co niedzielę odprawianej za życia i po śmierci — w roku więc 52 Mszy św. odprawia klasztor za ofiarujących. Należy postać ofiarę przekazem pocztowym (Postanweisung) kilka razem na jeden przekaz pocztowy, a w liście nazwiska ofiarujących pod adresem: Ks. Stefan Podworski, Gwardyan klasztoru św. Franciszka w Alwernii (Galizien).

Doniesienia kościelne.

Nabożeństwo polskie w **Bochum** w kościele Panny Maryi w niedzielę 18 września po poł. o godz. 4. Od 12 aż do 17 września nie będzie mnie w Bochum. Ks. Kleinsorge.

Od ekspedycyi.

Do Hamborn. Ogłoszenie do sobotniego numeru nadeszło zapóźno.

Do Bruchu. Ogłoszenie otrzymaliśmy w sobotę dopiero, więc zamieścić nie mogliśmy.

Nabożeństwo polskie.

Od południa 17 września do południa 19 września w **Schalke**.

Od południa 24 września do południa 26 września w **Gelsenkirchen-Altstadt**.

Od południa 1 października do poł. 3 października w **Eicklu**. O. Nazaryusz.

Towarzystwo św. Barbary w Hamborn n. R. obchodzi dnia 18 września br. drugą rocznicę poświęcenia chorągwi. Będzie koncert, śpiewy, deklamacje i teatr amatorski: 1) „Złoty obraz, czyli przysięga towarzyska“, 2) „Agent i Maciek“, 3) „Szewc święci każdy poniedziałek“, 4) Taniec humorystyczny wykonany przez p. Wierkiewicza. Na uroczystość szan. Towarzystwa zapraszamy z chorągwiemi do lokalu p. Buschmanna. O godz. 8 wymarsz do kościoła. Po nabożeństwie pochód przy wtórowaniu polskiej kapeli do obszernej sali p. Marego. Wstęp dla członków 50 fen., dla nieczłonków 1,25 m. przy kasie 1,50 mr. Po teatrze dalsza zabawa. Szan. Tow. zwracamy uwagę, iż nasi członkowie będą na dworcu w Neumühl i Meiderich od godz. 1 do 3 na szan. Tow. oczekiwać. Towarzystwa, które dla braku adresu zaproszeń nie odebrały niniejszem zapraszamy. Wszystkie będą mile widziane. Zarząd.

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Bochum. W niedzielę dnia 18 września o godz. 1/4 po południu odbędzie się zwyczajne posiedzenie towarzystwa. Z powodu bardzo ważnych obrad udział wszystkich członków w takowem niezbędnie potrzebny. Porządek dzienny: 1) płacenie zaległych składek, — kary honorowe, 2) wpis nowych członków, 3) wycieczka do Blankenstein, 4) regulamin towarzystwa, 5) wieczornica, 6) obór komisji wieczornicą zając się mającej. Wzywamy niniejszem wszystkich czynnych członków do jak najlichnijszego brania udziału w ćwiczeniach gimnastycznych Czołem! Wydział.

Towarzystwo św. Józefa w Witten. Niżej podpisany zarząd Tow. św. Józefa składa szanownym żonom członków i kochanym siostrom, które się przyczyniły do sprawienia do naszej chorągwi wstążki honorowej niniejszem staropolskie „Bóg zapłać“. Na wstążkę złożyły: Petronela Pawlak 50 fen., Elżbieta Kubiak 50 fen., Maryanna Łakomeczyk 50 fen., Maryanna Przewoźna 1 mr., Maryanna Dworakowska 50 fen., Józefa Mąkowska 50 fen., Józefa Liss 50 fen., Mina Weber 50 fen., Ewa Wachowiak 50 fen., Franciszka Radajewska 50 fen., Maryanna Korzak 50 fen., Maryanna Barańczak 75 fen., Maryanna Dałkowska 75 fen., Józefa Jasiczak 50 fen., Jądwiaga Jęczak 50 fen., Maryanna Szymańska 50 fen., Elżbieta Szymkowiak 50 fen., panna Antonina F. 20 fen., Anna Siebert 50 fen., Maryanna Nowacka 50 fen., Franciszka Mączkowiak 50 fen., Wiktorya Gidarzewska 50 fen., Magdalena Gidarzewska 50 fen., Stanisława Momi-son 50 fen., Julianna Jasiak 50 fen., Maryanna Marciniak 50 fen., Augusta Kaźmierczak 50 fen., Berta Garszowska 50 fen., Maryanna Michalska 50 fen., Maryanna Balcerek 50 fen., Katarzyna Kołodziejczyk 50 fen., Franciszka Stelmaszyk 50 fen. Wszystkim powyżej wymienionym żonom członków naszego tow. dziękuję z całego serca za tak piękny dar, któryście kochane siostry raczyły nam wręczyć w dniu 11 sierpnia. Życzę wam wszelkiej pomyślności w waszym życiu i błogosławieństwa Bożego. A. Pawlak, przew.

Powinszowanie.
Szanownemu Panu
Mikołajowi Skraburkiemu
w dniu godnych Imienin składamy najserdeczniejsze życzenia. Jak te kwiaty w pięknej wiośnie, * Niech nadzieja w Tobie rośnie. * O czem serce Twoje marzy, * Bóg najwyższy Cię obdarzy, * W Twych zamiarach błogosławi, * Łaską Swoją wszystko sprawi. * Abyś dożył długich lat * I bez troski patrząc w świat, * Żył szczęśliwie, był syt chleba * Zapracował na wzgląd nieba. * Jeszcze raz ci kwiaty ścielim, * Tem cię pewno rozweselim, * Że ci jawnie oznajmujemy * I po trzykroć wykrzykujemy: Niech żyje Mikołaj Skraburki, aż całe Kościuszkowo zadrży. Tego ci życzą
J. A., W. A., A.

Polska kielbasa!
Moim szanownym odbiorcom polecam moją codziennie świeżą **polską kielbasę, kiskę z kaszy** oraz wszystkie inne artykuły rzeźnicze, wszystko jak najlepszy towar.
Fr. Sommerkamp,
rzeźalnia świń,
Bahnhofstr. nr. 90 Herne, Bahnhofstr. nr. 90.

Bruch!
Pomocnik golarski
z dobrem świadectwem
biegły w goleniu i stryżeniu włosów
może się zgłosić zaraz do
Fr. Janowskiego,
BRUCH, Marienstr. nr. 345.

2biegłych i trzeźwych pomocników zegarmistrzowskich
Polaków przeważnie do obciągania nowych zegarków kieszonkowych tylko lepsze werki, 40 do 60 mr. miesięcznie przy wolnem utrzymaniu, na życzenie od sztuk, zaraz lub od 1 paźdz., obchodzenie bardzo miłe.
Bracia Paschke,
największy skład polski w Ostrowie,
przy ul. Raszkowskiej 65 i Wrocławskiej 209.

Steple
wszelkiego rodzaju dla towarzystw i osób prywatnych,
poprawnie po polsku wykonane poleca i dostarcza w najkrótszym czasie
Księgarnia „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

Najwięcej rozszerzona firma!

Najtańsze ceny!

Kto chce kupić pościel. winien przy tym artykułach szczególnie na to zwracać, aby wybrać takie źródło zakupna, do którego ma zupełne zaufanie. Firma **Bracia Alsberg** starała się je w przeciągu swego niemal 25-letniego istnienia przez to pozyskać, że pozostała wierną swej zasadzie, aby tylko najlepszą pościel, oraz zupełnie wolne od kurzu, podwójnie czyszczone pierze i puch mieć na sprzedaż. Cóż pomogą kupującemu wszystkie nęcące ceny, jeżeli za to otrzyma mało wartościowy, lichy towar. Kto zatem łóżka, pierzyny wierzchnie, pierzyny spodnie, poduszki, materace, pierze, puch itd. znanej dobrej jakości kupić zamierza, niech odwiedzi oddział szczegółowy dla pościeli.

Bracia Alsberg
Wattenscheid.
Największy dom towarowy.

Bacność!
Każdego, któryby cokolwiek wiedział o miejscu pobytu **Józefa Walczaka,** rodem z powiatu Krotoszyńskiego w Wiel. Ks. Poznańskim, który przed sześciu laty pracował w Eberswalde we Westfalii, prosi usilnie podpisaną żonę, aby jej o tem łaskaw był donieść.
Agnieszka Walczak.
Wilsdruff p. Dresden (Sachsen).

Księgarnia polska
w Dortmund, Nordstr. nr. 39,
za kościołem św. Józefa.
W. Józefoski.

Krawiec polski w Herne.
Szanownym Rodakom w Herne i okolicy donoszę, iż założyłem w Herne przy ul. **Wischnier Str. 1** **warsztat krawiecki,** w którym wykonywam podług miary ubrania dla mężczyzn, paletoty, spodnie, surduty itd. Robota trwała, krój jak najlepszy, ceny bardzo umiarkowane. — Szan. Rodaków o poparcie mego przedsiębiorstwa prosząc kreślę się z szacunkiem
Jan Nagengast, krawiec męski,
Herne, Wischnier Str. nr. 1.

Nowo otwarte! Nowo otwarte!

Bruno Nowalski
Wanne II.
Bahnhofstrasse 46. Bahnhofstrasse 46.
naprzeciw kościoła ewang. naprzeciw kościoła ewang.

Dnia 9-go b. m. otwieram w Wanne II przy ulicy Bahnhofstrasse nr. 46 odpowiadający obecnej chwili

dom konfekcyjny
dla
lepszyc ubrań dla mężczyzn i chłopców.

Eleganckie wykonanie podług miary pod kierunkiem zdolnego przykrawacza we własnym warsztacie.

Zasadą mą jest, aby tylko rzeczywiście dobrej jakości towary mieć na składzie, a każdy przedmiot odznacza się **dobrem leżeniem,** mocną robotą i najlepszymi dodatkami. Moje — z powodu wspólnego zakupna z większymi interesami

nadzwyczaj tanie ceny
dają dowód mojej zdolności, a zasadą mego interesu będzie zawsze, aby moich odbiorców ściśle rzetelnie i tanio obsłużyć.

W czwartek, 8 września, wielka dekoracja na otwarciu!
Sprzedaż rozpocznie się w piątek o godz. 8 rano.

Bruno Nowalski,
Bahnhofstr. 46, **Wattenscheid,** Bahnhofstr. 46.